

Andrzej Skrendo

"Nowoje Litieraturnoje Obozrienije :
teorija i istorija litieratury, kritika i
bibliografija", Moskwa 2003, nr 1 (59)
: [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 94/3, 255-258

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

„NOWOJE LITIERATURNOJE OBOZRIENIJE”. Teorija i istorija literatury, kritika i bibliografija. 2003, nr 1 (59) – specjalny выпуск: DRUGIJE ISTORII LITIERATURY. Riedakcja: Irina Prochorowa (główny riedaktor), Irina Prochorowa (teorija), Marija Majofis (istorija), Kirił Kobrin / Ilja Kukulin (praktika), Abram Riejtblat (bibliografija). Moskwa. „Nowoje litieraturnoje obozrienije”, ss. 638.

Przed tobą, czytelniku, numer NLO, wyrosły z gorących wewnątrzredakcyjnych debat, z długich twórczych dyskusji, z wieloletnich obserwacji stanu humanistycznej wspólnoty naukowej – zapowiada w artykule wstępnym redaktor naczelna, Irina Prochorowa. Artykuł nosi tytuł *Priglaszenije k sporu* (Zaproszenie do sporu) i rzeczywiście jest raczej takim zaproszeniem niżli krótkim streszczeniem zawartości tego wyjątkowo obszernego numeru (ponad 600 stron!). Jego zrab stanowią rozprawy historycznoliterackie i teoretycznoliterackie napisane przez autorów z USA, Niemiec, Francji i oczywiście z Rosji (głównie z Moskwy, w której mieści się siedziba redakcji), przede wszystkim Rosjan, ale nie tylko, bo są też tłumaczenia, wśród których zwraca uwagę tekst Hansa Ulricha Gumbrechta, pracującego w Stanford University, zatytułowany *Naczala nauki o literaturie i... jejo koniec* (Powstanie nauki o literaturze i... jej koniec).

Objętość numeru zaświadcza, pisze Prochorowa, że istnieje dziś nagląca potrzeba przeglądu założeń, na których zbudowana została filologia, a także konieczność modernizacji instrumentów badawczych. Tymczasem, poza kilkoma wyjątkami, w fachowych czasopismach brak debat dotyczących najważniejszych problemów istnienia i rozwoju humanistyki. Ta niechęć do dyskusji jest spadkiem po okresie sowieckim, z jego ideologicznymi podziałami, zwłaszcza podziałem na „swoich” i „obcych”. Nastają jednak czasy, w których większość podziałów (np. na empiryków i teoretyków, tradycjonalistów i eksperymentatorów, filologów i historyków, filologów i filozofów) ukaże swą względność lub wręcz utraci ważność. Nie bariery i związana z nimi ochrona lub narzucanie „jedynie słusznej” nauki, lecz konkurencja i wzajemne oddziaływanie staną się nowym fundamentem rozwoju humanistyki.

Pierwszy artykuł (nie licząc prologu) *Istorija kultury kak istorija ducha i jestiestwienaja istorija* (Historia kultury jako historia ducha i historia naturalna) napisał Michał Jampolski. Trudno w skrócie przedstawić obszerne wywody autora, który w swym ambitnym studium postanowił naszkicować główne modele historii kultury. Tym bardziej że Jampolski płynnie przechodzi od analiz historycznych do twierdzeń teoretycznych, nie zawsze wyraźnie je rozgraniczając. Wyróżnia dwa podstawowe modele historii kultury: platoński i antyplatoński. Pierwszy powstał w renesansie, drugi wywodzi się z gotyku, ale można go konstruować także z innych pozycji historycznych. Platonizm to w artykule Jampolskiego pojęcie niezmiernie szerokie. Jego przejawami są nie tylko renesansowa filozofia neoplatońska (Ficino), ale także np. kantyzm, filozofia symboli Cassirera oraz fenomenologia (Jampolski niekiedy określa tych używa zamiennie, zwłaszcza słów „platonizm” i „neoplatonizm”). Wszystkie filozofie łączy to, że podtrzymują i legitymizują dyskursywno-ideologiczną historię kultury, która dominuje do dziś. Jej opresywność polega m.in. na tym, iż wszelkie obiekty, które się w niej nie mieszczą, wypadają z historii w ogóle.

O przełomowym charakterze renesansu decyduje to, że zrodziła się wtedy – na fundamencie platonizmu – kategoria historii sztuki. Wcześniej kategoria ta nie istniała, a artefakty bytowały niejako same w sobie; rozumiano je jako przejaw mistrzostwa artysty, a nie jako elementy teleologii historycznej. Średniowiecze zostawiło w spadku praktyczne wskazówki dla artystów i żadnej estetyki. Dzieła sztuki owej epoki były syngularne, a najlepszym tego przykładem – gotyk. Renesansową metodą wpisywania owej syngularności w rodzającą się historię sztuki stała się alegoryzacja. Platon, powiada Jampolski, okazał się niemal praojcem gotyckiej groteski, a ona sama zaczęła być interpretowana jako neoplatoński hieroglif. Dopiero romantyzm – jako okres kryzysu paradygmatu neoplatońskiej alegoryki oraz idealizacji średniowiecza – na nowo postawił problem przyswojenia gotyku przez historię kultury.

Jampolski losy owej dyskursywno-ideologicznej historii kultury śledzi w dziełach filozofów, historyków sztuki i literatury, a także poetów. Zajmuje się m.in. Bachtinem i Tynianowem. Bachtin interesuje Jampolskiego nie jako historyk gatunków literackich, lecz jako badacz usiłujący wypracować ogólny schemat rozwoju form artystycznych. I w tym kontekście – jako milczący wyznawca platonizmu. Jest nim w swej książce o Rabelais’ m i jest w książce o Dostojewskim. W jej późnej wersji zrywa z nietzscheanizmem (widocznym poprzednio) i przechodzi na pozycje platońskie. Odrzuca fundamentalnie antyplatońską kategorię pozoru („*kategoria widimosti*”), zarysowaną we wczesnych rozważaniach Nietzschego poświęconych tragedii, gdyż zdaje sobie sprawę, że kategorii tej nie da się pogodzić z sokratejsko-menippejską ideą poszukiwania prawdy, albowiem moment dionizjsko-apolinińskiej epifanii pozoru jawi się jako z gruntu ahistoryczny. Ideologiczna powieść Dostojewskiego nie mogła być, w oczach Bachtina, interpretowana w ramach nietzscheańskiej genealogii, która wypada z historii, i dlatego Bachtin trzymał się platonizmu – twierdzi Jampolski. Oczywiście, zastrzega na końcu części poświęconej Bachtinowi, że autor *Problemów poetyki Dostojewskiego* nie był platończykiem w sensie ścisłym, tzn. nie wierzył w istnienie świata wiecznych idei i prawd, ale był nim w sensie kantowsko-humboldtowskim: idee i ich obrazy były dla Bachtina formami ideologii, formami oswojenia i pojmowania rzeczywistości.

Inaczej Tynianow – ten uczony nie mieści się w paradygmacie platońskim. Jampolski zajmuje się m.in. szkicem Tynianowa *O ewolucji literackiej*. Zauważa, że posługuje się on pojęciem ewolucji nie przez przypadek, gdyż myśli o literaturze wzorując się na modelu ewolucji biologicznej Darwina i Lamarcka. Dzięki temu udało się Tynianowowi sformułować – nie do końca świadomie – niezwykle interesujący model przemian literatury, który wyprowadził go poza ramy formalistycznej ortodoksji. Bo kiedy tylko – tłumaczy Jampolski – historia literatury przestaje być prostym przekładem platońskich idei, fenomeny literackie stają się podobne do biologicznych.

Dlaczego zatem historia naturalna jawi się jako model alternatywny wobec ideologicznego modelu platońskiej pseudohistorii? Przede wszystkim dlatego, że pozwala opisywać zjawiska literackie poza kontekstem historii idei oraz ideologii. Sama historia „historii naturalnej” zaczyna się w XVI wieku i jest historią odchodzenia od tradycji ducha, od platońskiej metody wyjaśniania tego, co widoczne, tym, co niewidoczne (ideami, proporcjami, harmoniami, ideałami piękna, *etc.*). Historia naturalna nie posługuje się kategoriami temporalnymi, nie ma ambicji pomieszczenia wszystkich istniejących zjawisk w jednej przestrzeni zmieniającej się wedle ściśle określonych reguł. Jest raczej – po foucaultowsku – archeologią badającą poszczególne warstwy historii lub też używa kategorii wielkich obrazów („*kategoria bolszych kartin*”), w których obiekty pochodzące z różnego czasu i z różnych miejsc zestawione są obok siebie. Genealogia w tym ujęciu nie daje się oddzielić od klasyfikacji, a taksonomia okazuje się narzędziem poznania, na początku – historii gatunków, a potem – osobnych zjawisk i istot.

Jampolski wyraźnie inspirował się pracami Derridy i Foucaulta, stąd wynikają i zalety,

i słabości jego szkicu: rozległość ujęcia okupiona uproszczeniami, zwłaszcza ideologizacją i niejasnością pojęcia ideologii.

Hans Ulrich Gumbrecht wydaje się nawiązywać do nowego historyzmu – ale nie bezkrytycznie. Nigdy jeszcze w ciągu dwustu lat swego istnienia literaturoznawstwo nie było tak bardzo jak dziś zainteresowane historią – powiada na początku. Zainteresowanie owo ma niekiedy odcień apologetyczny, usiłujemy mianowicie przekonać siebie i innych, jak wiele dokonaliśmy i jak dużo straci świat bez naszej dyscypliny. Ale w rzeczywistości przeczuwamy nadchodzący koniec. Nie warto zamykać oczu na fakt, że kończy się obowiązujący dotąd model uprawiania literaturoznawstwa. Trzeba spróbować zastanowić się, co ten koniec może oznaczać dla nas, dla naszych studentów, dla instytucji, dla społeczeństwa. Wprawdzie nazwy uniwersyteckich katedr zmieniają się powoli, ale za to funkcje społeczne, które determinują ich powstanie, i przesłanki intelektualne, zapewniające im rozwój na przestrzeni XX wieku, prawie już zanikły.

Pytania Gumbrechta o przyszłość poprzedzone zostały krótką analizą historyczną obejmującą ostatnie dwa stulecia. Powstaniu literaturoznawstwa w XIX wieku sprzyjały – powiada Gumbrecht – normatywne pojęcia „człowieczeństwa” i „narodu”. Nowe modele czytania literatury służyły kompensacji, czyli stwarzały poczucie osiągnięcia ideałów założonych w normatywnym obrazie społeczeństwa narzucanym przez państwo oraz były formą pogodzenia, czyli przekonywały obywateli, że nie istnieje rozbieżność między owymi obrazami a codziennym życiem. Obie te funkcje były ukryte, gdyż wiedza o nich uniemożliwia funkcji tych spełnianie.

To, co w XIX wieku wydawało się oczywiste, na początku XX stulecia przestało takim być. Rodziły się pytania o sposoby badania literatury w sytuacji, gdy zmniejszał się rozdźwięk między normatywnymi przedstawieniami społeczeństwa a powszednim doświadczeniem; o to, czym jest literatura, gdyż dotąd za teksty literackie uważano te, które należały do sfery wolnego czasu albo były uważane za źródło norm etycznych; o relacje między historią literatury a innymi dziedzinami badawczymi. Można powiedzieć, że powstanie współczesnego literaturoznawstwa było uwarunkowane mającym miejsce na początku XX wieku kryzysem modelu XIX-wiecznego.

Dziś widać, że teoria literatury nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Literaturoznawstwo nie znalazło się w położeniu, w którym jego istnienie i funkcje byłyby zrozumiałe same przez się. Poszukiwanie transkulturowego i metahistorycznego sensu pojęcia „literatura” zakończyło się fiaskiem. Charakterystyczna dla lat siedemdziesiątych XX wieku atmosfera „ruchu ku nowym horyzontom” wydaje się teraz raczej objawem kryzysu analogicznego do tego z początku stulecia niż symptomem rozwoju. Właściwa tamtym czasom wiara w to, że literatura sprzyja postępowi społecznemu i wolności, literaturoznawstwo zaś objaśnia tę właściwość i szerzy na jej temat wiedzę, sprawia wrażenie naiwnej. Zachwiał się sojusz między literaturoznawstwem a lingwistyką. Nie możemy dłużej utrzymywać, że badamy głównie dyskursy literackie, w rozpowszechnionym sensie tego słowa – zajmujemy się raczej wieloma dyskursami połączonymi jedynie zasadą „rodzinnego podobieństwa”. Kryzys takich kategorii, jak „prawda” i „obiektywność” podważył tradycyjne reguły badawcze. Wciąż jeszcze wierzymy w wewnętrzną wartość czytania, ale i w tej kwestii winniśmy wyzbyć się złudzeń: czytanie literatury jako czynność kulturowa ma dziś więcej rywali i konkurentów niż kiedykolwiek wcześniej. Zanika wzajemny związek między literaturoznawstwem a społeczeństwem. Nic na to poradzić nie możemy, gdyż wszystkie te zmiany są częścią większego procesu, w którego ramach na nowo ustanowione muszą zostać epistemologiczne, instytucjonalne i praktyczne relacje między naukami humanistycznymi a wszystkimi pozostałymi, między *humanities* a *sciences*. Tyle o artykule Gumbrechta.

Wreszcie trzeci znaczący artykuł, *Russkaja literatura, XIX wiek: Roman wnutrienniej kolonizacyi* (Rosyjska literatura, XIX wiek: powieść wewnętrznej kolonizacji) Aleksandra

Etkinda. Czytanie literatury rosyjskiej jako literatury kolonialnej wiedzie Etkinda do wielu paradoksalnych wniosków. Rosyjska ekspansja – powiada badacz – mocno różniła się od ekspansji pozostałych potęg kolonialnych, kierowała się bowiem nie za morza, lecz na ziemie sąsiadujące z jej terytorium. Główne kierunki nie obejmowały wcale przestrzeni zewnętrznej (Turcji, Polski czy nawet Syberii), ale wewnętrzną. Rosja kolonizowała samą siebie, niejako samokolonizowała się. Efektem tego procesu była niestabilność granic i wszystkiego, co z nimi związane (np. pojęcia państwowości). Gdzie jest centrum, a gdzie kolonie? Trudno na to pytanie odpowiedzieć, niemniej warunkiem kolonizacji pozostaje zawsze kulturowy (rasowy, etniczny, językowy, religijny, prawny) dystans między władzą a kolonizowanymi. Dlatego kluczową rolę w procesach kolonizacyjnych odgrywają intelektualiści, którzy manipulują owym dystansem. I tu znów znacząca różnica: w przypadku kolonizacji brytyjskiej mamy do czynienia z kolonizacją zewnętrzną, etniczną konstrukcją Innego („*etniczeskaja konstrukcija Drugogo*”), sojuszem kulturalnym między intelektualistami a imperium. W przypadku Rosji obserwujemy kolonizację wewnętrzną, religijną konstrukcję Innego, wojnę kulturalną między projektami intelektualnymi a imperialną władzą. Stąd też wynika inna ważna różnica – kanon rosyjskiej literatury został stworzony przez to, co podlegało dyskryminacji, w związku z tym rosyjscy badacze nie muszą kierować swego wzroku ku tekstom pozostającym na marginesie, aby odkryć kultury podlegające wykluczeniu. Kolonizacja i dekolonizacja przedstawiają się w tej perspektywie jako zjawiska tekstualne, nie tylko przez literaturę opisane, ale także poprzez nią (i w niej) dokonujące się. Etkind zajmując pokazuje te procesy na przykładzie *Córki kapitana* Puszkina, *Idioty* Dostojewskiego oraz *Srebrnego gołębia* Biełego.

Omawiany numer NLO cechuje bogactwo i różnorodność. Widać, że redaktorzy są bardzo wyczuleni na rytm czasu i przemiany świadomości teoretycznej (Prochorowa w wywiadzie – zamieszczonym na ciekawych stronach internetowych: www.nlo.magazine.ru – odcina się jednak od manieri mechanicznego kopiowania modnych zachodnich wzorów, powiadając, że zamiast reformować rosyjską humanistykę, utrwała ona mroczne sowieckie stereotypy). Dowodem tego jest także kolejny numer pisma. Otwiera go blok tekstów poświęconych zmarłemu w zeszłym roku Pierre'owi Bourdieu, który w Polsce pozostaje wciąż badaczem słabo znanym. W Rosji może dlatego jest inaczej, że – jak zauważa Aleksander Dimitriew – nowy historyzm, z którym kojarzony jest Bourdieu, stanowi kontynuację dziedzictwa szkoły moskiewsko-tartuskiej. Różnica polega tylko na tym, że Rosjanie w formule „historia tekstualna – tekst historyczny” większy nacisk kładą na tekstualność historii niż na historyczność tekstu.

Dodajmy na koniec, że NLO to nie tylko czasopismo, ale również wydawnictwo, w którym wychodzi kilka interesujących serii naukowych, a także drugie czasopismo „Nieprikosnowiennyj zapas”.

Andrzej Skrendo